



# The Holy See

---

VIAGGIO APOSTOLICO NEGLI STATI UNITI D'AMERICA E IN CANADA

**DISCORSO DI GIOVANNI PAOLO II  
ALLA COMUNITÀ POLACCA DI DETROIT**

*Terreno di Hamtramck (Detroit)  
Sabato, 19 settembre 1987*

“Będziecie moimi świadkami . . . i aż po krańce ziemi” (Act.1, 8).

Umiłowani Rodacy na ziemi amerykańskiej,

1. Oto na szlaku, długim szlaku mojej papieskiej pielgrzymki do Kościoła w Ameryce, Bóg przyprowadził mnie do Detroit, drugiego po Chicago skupiska ludności polskiego pochodzenia. I oto jestem w dobrze mi znanym Hamtramck.

Zaraz na początku pragnę wam powiedzieć: po pierwsze-używając wyrażenia świętego Pawła - “bardzo pragnąłem do was przybyć”. Bardzo chciałem spotkać się w tym ważnym momencie z wami, by podkreślić troskę Kościoła i apostolską troskę Papieża o was, i by dać publiczny wyraz więzom naturalnym, więzom krwi, pochodzenia, wiary, kultury, do pewnego stopnia wciąż jeszcze więzom języka, a nade wszystko miłości do wspólnej matki Ojczyzny, ojczyzny waszej lub waszych ojców, lub dziadów.

I pragnę równocześnie powiedzieć, że to dzisiejsze spotkanie z wami, z konieczności ograniczone co do miejsca i czasu, pragnę rozszerzyć na całe Stany Zjednoczone, poniekąd na całą Amerykę, traktuję je jako spotkanie z całą Polonią amerykańską., z każdą Amerykanką i każdym Amerykaninem, który swój ród wywodzi ze starego kraju nad Wisłą, i z każdym Polakiem, któremu wypadło żyć na tej ziemi.

Pragnę więc spotać się zarówno z tymi, którzy od pokoleń zapuścili tu głęboko korzenie, jak też i z

tymi, którzy pełni są jeszcze rodzimego krajobrazu i zapewne nie bez trudności szukają punktu zaczepienia. A mówiąc te słowa, świadom jestem, że stoję przed największą częścią polskiego wychodźstwa poza granicami Ojczyzny, które stanowi znaczną część Kościoła w Stanach Zjednoczonych (statystyka KUL-u). I dziś jeszcze istnieje tu ponad osiemset parafii tak zwanych polskich.

“Będziecie moimi świadkami . . . aż po krańce ziemi”.

Jakże nie dziękować Bogu za to spotkanie i za tę wspólną modlitwę. Jakże nie dziękować tym, którzy je umożliwili: władzom amerykańskim i polonijnym, kardynałom i biskupom, kapłanom, siostram, osobom świeckim, organizacjom.

Witam więc i pozdrawiam najserdeczniej razem z gospodarzem tego spotkania, arcybiskupem Edmundem Szoką, was wszystkich tu obecnych i wszystkich gości, którzy nas zaszczycają swoją obecnością. Pozdrawiam najserdeczniej tych wszystkich, którzy łączą się z nami duchowo. Ale tu, na miejscu, moje słowa zwracają się w sposób szczególny do pierwszego kardynała amerykańskiego polskiego pochodzenia na ziemi amerykańskiej, kardynała Jana Króla z Filadelfii.

Słowo pozdrowienia serdecznego kieruję pod adresem wszystkich obecnych tu braci i sióstr z narodów słowiańskich, zwłaszcza do pobratymczej wspólnoty ukraińskiej, licznie na tym spotkaniu reprezentowanej.

2. Tak więc pragniemy się dzisiaj zjednoczyć w sposób szczególny z synami i córkami tego narodu, którzy żyją na tym kontynencie, ze wszystkimi, którzy uczestniczą lub powinnyby uczestniczyć w historycznym dziedzictwie tej samej Ojczyzny i tego samego Kościoła. W ten sposób stajemy razem wobec Ojczyzny i całego narodu, wobec jego dziejów, jego dziedzictwa, jego “wczoraj” i “dziś”, stajemy równocześnie wobec całego dziedzictwa Polonii w tym rozległym i bogatym kraju, który przyciągnął i przyciąga tylu ludzi ze wszystkich kontynentów, narodów, ras i języków; kraju, który stał się ojczyzną dla waszych ojców, i jest nią dla was.

Jeśli zaś odwołujemy się do przeszłości, jeśli przyglądamy się naszemu “dziś”, to czynimy to przede wszystkim z myślą i z troską o przyszłość. Bo, jak powiedział poeta: “Naród, który pozwala się odciąć od tradycji, schodzi do poziomu plemienia” (A. Słonimski).

Wspomnijmy krótko tych pierwszych Polaków, którzy według kronik przybyli do Ameryki Północnej w 1608 roku i osiedlili się w Jamestown (Virginia). Potem tych, którzy w drugiej połowie XVIII wieku dali początek Polonii w Michigan.

Największa fala emigracyjna przypadła, jak wiadomo, na koniec ubiegłego stulecia i początek naszego wieku. Była to emigracja ekonomiczna. Byli to przedsiębiorczy, pracowici i wartościowi ludzie, którym w Ojczyźnie zabrakło chleba. Wyjeżdżali z Polski rozdartej rozbiarami i różnie jako

przybysze byli kwalifikowani. Najczęściej nie posiadali wykształcenia. Nie wynieśli z rodzinnych stron bogactw materialnych, ale posiadali dwie wielkie wartości: wrodzone umiłowanie wiary i polskości. Zresztą wielu z nich wyjeżdżało z myślą o powrocie w swoje strony. Nie przypuszczali, że ich potomstwo zapanuje trwale korzenie w nowym kraju i będzie współuczestniczyć w budowie jego kształtu na przełomie drugiego i trzeciego tysiąclecia po Chrystusie.

Znane są i opisane ich łzy, cierpienia, trudności, upokorzenia, tułaczka i tęsknota. A jednak oni stworzyli to wszystko, co dotąd jest i pozostanie chlubą i dorobkiem Polonii w Ameryce Północnej.

Przede wszystkim stworzyli całą sieć parafialną z monumentalnymi kościołami, jak ten św. Floriana-szkołami, szpitalami, domami opieki, prasą wydawnictwami.

Wspomnijmy tu księdza Leopolda Moczygembę i jego około stu- parafian, którzy w wigilię Bożego Narodzenia 1854 roku założyli pierwszą parafię i dali początek miejscowości Panna Maria w Teksasie. Spotkałem tam ich potomków. A także tych, którzy w 1872 roku założyli pierwszą polską parafię w Detroit pod wezwaniem świętego Wojciecha. Z dużym wzruszeniem udaję się w duchu do obu tych miejsc w czasie mojej pielgrzymki.

Ponadto wielka liczba powołań kapłańskich i zakonnych, tysiące żeńskich powołań zakonnych, zarówno do zgromadzeń polskich, jak i innych. Nowe polskie zgromadzenia żeńskie. Wszystko to sprawiło, że wkład tej emigracji w rozwój życia religijnego i struktur kościelnych był niezastąpiony i stał się ogromnym bogactwem Kościoła na amerykańskiej ziemi.

Tego ducha pogłębiały i rozwijały liczne organizacje katolickie, te najdawniejsze, liczące ponad sto lat, i późniejsze. Nie sposób wymieniać je tutaj, poznałem je w czasie moich dawniejszych wizyt w Stanach Zjednoczonych jeszcze jako Arcybiskup krakowski, a ponadto piszą mi przy różnych okazjach listy do Rzymu.

To wierne oddanie Kościołowi łączyło się ściśle z umiłowaniem Ojczyzny i tego wszystkiego, co z nią było związane. Wspomnijmy tylko ochotników do armii Hallera w czasie pierwszej wojny światowej. Fundusze na działalność niepodległościową przed rokiem 1918, zwłaszcza na utrzymanie Komitetu Polskiego w Paryżu, ogromne ofiary i pożyczki dla Polski, która po odzyskaniu niepodległości powstawała ze zniszczeń i ruin. Nie zapominajmy też, że te pokolenia emigrantów swoją ciężką, ofiarną pracą zapewniły także lepsze warunki bytu swoim dzieciom i wnukom.

Odrębną kartę w historii Polonii pisze seminarium świętych Cyryla i Metodego, założone w Detroit i przeniesione następnie do Orchard Lake, które niedawno obchodziło setną rocznicę swego istnienia. Wyrosło z autentycznej miłości do Kościoła i przywiązania do polskości. Mówiąc językiem soborowym, starało się odczytywać znaki czasu i wychodzić naprzeciw potrzebom Polonii. Rozrosło się w cały zespół zakładów naukowo-wychowawczych. Wyszło z nich ponad trzy

tysiące kapłanów do pracy wśród Polonii i około piętnastu tysięcy polonijnych przywódców, liderów. Upowszechnia kulturę polską, w tym liturgię w języku polskim, i przyczynia się do podtrzymania świadomości polskiego pochodzenia wśród wielkich rzesz Amerykanów.

Są tu przedstawiciele Orchard Lake. Na ich ręce składam podziękowanie za to, co zostało dokonane, i życzę stałej wierności oraz coraz to nowej wrażliwości na potrzeby dzisiejszego Kościoła i współczesnej Polonii. A przy okazji dziękuję za gościnę, której kilkakrotnie Orchard Lake mi udzielało w przeszłości.

Z kolei nowe wydarzenia, doświadczenia dziejów i nowe fale emigracji.

Druga wojna światowa i wydarzenia z nią związane sprawiły, że przybyło do Stanów Zjednoczonych kilkaset tysięcy Polaków. Była to inna emigracja, z wyższym poziomem wykształcenia, z inną świadomością narodową i polityczną, która zachowała głęboką solidarność z Ojczyzną i narodem. Słowa uznania należą się Kongresowi Polonii Amerykańskiej za jego wszechstronna działalność na rzecz narodu, a także Lidze Katolickiej, która niosła po wojnie i wciąż niesie wielką pomoc materialną Kościołowi w Polsce. Wyrażam za to wdzięczność Kościoła w Polsce i moją własną.

Ostatnim wielkim dziełem Polonii światowej, przed wszystkim amerykańskiej i przyjaciół z Ameryki, jest Fundacja w Watykanie i związany z nią Dom Pielgrzyma, Ośrodek Polskiej Kultury Chrześcijańskiej i Ośrodek Dokumentacji w Rzymie. Wiem, że w dalszym ciągu są podejmowane wysiłki, na przykład powstają Towarzystwa Przyjaciół Fundacji, by instytucjom tym zapewnić możliwość działania i rozwoju. Bóg zapłać wszystkim.

I tak dochodzimy w ogromnym skrócie do naszych dni i zadań, które dziś stoją przed Polonią i przed Kościołem.

Ostatnia fala emigracji, jak każda poprzednia, staje się dziś dla współczesnych "znakiem czasu" i wyzwaniem równocześnie. Zmusza do refleksji i działania. Każda emigracja przynosiła nowe bogactwo i stwarzała nowe problemy. Były i są wypadki szkodliwych podziałów, czy nawet rozbicia, które nie pozwoliły Polonii w Stanach Zjednoczonych odegrać w pełni takiej roli, do jakiej była i jest zdolna, zarówno w dziedzinie religijnej, duchowej, jak i społeczno-politycznej.

Teraz będę mówił po angielsku.

3. Thus there remains, always alive and very real, a process of integration that is twofold. It is integration in the sense of a growth in awareness and maturity in Polonia itself, and integration within the country which is now your home.

Dear brothers and sisters: the more you are aware of your identity, your spirituality, your history,

and the Christian culture out of which your ancestors and parents grew, and you yourselves have grown, the more you will be able to serve your country, the more capable will you be of contributing to the common good of the United States.

Precisely out of concern for the common good, this country-in the face of a diversity of peoples, races and cultures unknown elsewhere-has sought integration in various ways. Theories include "nativism", the "melting pot" and others that proved incapable of giving results. Today there is talk of the ethnic principle, of "roots", since from these roots the full personality of the individual, the community and the nation arises.

The Church wishes to be at the service of such personal and social integration. I have spoken of this on numerous occasions and many documents of the Church address this issue. It is necessary to study them and put them into practice.

Today I wish to repeat once again the words of the poet: "There are so many strengths in the nation", and I wish to pray with him: "Make us feel the strength" (S. Wyspianski, *Liberation*).

Our strength comes from faith, from God himself, and from our millenary heritage in which there resounds, in such a vibrant way, the Paschal Mystery of Christ: his Passion and Resurrection. This richness has been manifested and continues to be manifested in the love of ideals, of truth, of freedom-"ours and yours", in the love of peace, and in respect for the dignity of individuals and of nations.

In our own day there have been moments when these values have shone before the whole world with special brightness. Who among us, and not only us, can forge first the beatification and then the canonization of that son of Polish soil and spiritual son of Saint Francis, the humble priest Saint Maximilian Mary Kolbe, who, in the midst of atrocities and the inhumanity of the concentration camp, exhibited once again before all of contemporary humanity that love unto the end!

These values, this richness, this inheritance were also manifested in a fuller way and acquired a new light during my three pilgrimages to the homeland. I dwell only on the saints and the blessed because they express most fully that which is partially in each of us individually and in all of us together. At the same time they are the most perfect models on our pilgrimage towards our final destiny in Christ.

There is Blessed Brother Albert Chmielowski, a patriot and artist, who wished to be all kindness in the face of Polish poverty and towards the needy; Blessed Raphael Kalinowski; Blessed Ursula Ledochowska; Blessed Caroline Kozka, a simple country girl who gave her life in defence of her dignity; finally, the last in order of time, Blessed Michael Koza, bishop and martyr of Dachau.

But this inheritance, as a testimony of the Polish soul, has also been manifested in recent years in another form, when the millennial Christian Nation reclaimed its own dignity and legitimate rights.

Among other things, I spoke of this on the Polish sea-coast, and much of what I said refers to the whole world, including the United States. There, on the Baltic, "the word "solidarity" was spoken . . . in a new way that at the same time confirms its eternal content . . . In the name of man's future and the future of humanity, it was necessary to say that word, "solidarity" Today it rolls like a wide wave over the face of the world, which realizes that we cannot live according to the principle of "all against all", but only according to another principle, "all with all", "all for all". Solidarity must take precedence over conflict. Only then can humanity survive, can each nation survive and develop within the great human family . . . Solidarity means a way of existing, for example, of a nation, in its human variety, in unity, with respect for differences, for all the diversity that exists among people, and so, unity in variety, in plurality. All this is contained in the concept "solidarity" (Ioannis Pauli PP. II, *Allocutio in urbe Gdynia habita*, 3.4, die 11 iun. 1987: *Insegnamenti di Giovanni Paolo II*, X/2 [1987] 2141. 2143).

4. With justifiable pride and gratitude we may turn to the great authors of our culture: to writers, poets, artists, politicians, to religious and spiritual guides, to all those who also in this land have pointed out new ways to the human spirit.

Tadeusz Kosciuszko, Kazimierz Pulaski, Whodzimierz Krzyzanowski, Ignacy Paderewski, Helena Modrzejewska, Artur Rubinstein, and the already mentioned Father Leopold Moczygamba, Father Jozef Dabrowski, founder of the Polish Seminary, Father Theodore Gieryk and Jan Barzynski, Father Witold Buhaczewski and so many others, without forgetting the authors and leaders alive today.

But along with them we remember too the unknown multitudes of mothers and fathers of families who, guided by their force of temperament and sense of faith, living an authentic Christian life and in fidelity to God and their human ideals, were able to mould those lofty ideas into the values that model and determine everyday living. In their daily lives they themselves lived those values, forged down through the centuries, and they succeeded in transmitting them in their families to each new generation. How many priests are there today who bear witness that they owe their priestly vocation in the first place to their saintly mothers.

Perhaps the most threatened institution in today's world is precisely the family. For that reason, the Church "wishes to offer guidance and support to those Christians and others who are trying to keep sacred and to foster the natural dignity of the married state and its superlative value" (*Gaudium et Spes*, 47).

The fundamental task of the family is to serve life, "transmitting by procreation the divine image from person to person" (Ioannis Pauli PP. II, *Familiaris Consortio*, 28).

Faithfulness to the family extends also to education. The Second Vatican Council teaches that "since parents have conferred life on their children, they have a most solemn obligation to educate their offspring. Hence, parents must be acknowledged as the first and foremost educators of their children" (*Gravissimum Educationis*, 3).

Family-the domestic Church.

"Your are to be my witnesses . . .".

Polskie matki, polskie rodziny. Do nich się zwracam w duchu odwiecznej nauki Kościoła, w duchu Ewangelii, w duchu naszej ojczystej tradycji. Ojczyzna-rodzina; rodzina-Kościół domowy. To jest pierwsze miejsce świadczania Chrystusowi, stawania się tym, kim się powinno stać, tak, jak Chrystus powiedział: "Będziecie moimi świadkami . . .".

5. Teraz jeszcze zwracam się do was, słudzy Chrystusa i szafarze Bożych tajemnic (*1 Cor.* 4, 1), do was, kapłani, duszpasterze polonijni. O kapłaństwie mówiłem obszernie w czasie tej podróży, w Miami. W kontekście tego spotkania pragnę wam podziękować za wszelkie dobro, które przez waszą posługę staje się udziałem amerykańskiej Polonii. Pamiętajcie, że Polonia jest ważna dla Polski, tak jak Polska ważna dla Polonii. Od waszego stanu świadomości, od waszego stosunku do wspólnego dziedzictwa chrześcijańskiego będzie zależeć w dużej mierze więź waszych wiernych z narodem, którego przecież są synami i córkami, więź wiary, kultury, więź mowy ojczystej. Poszanowanie i podtrzymywanie tego dziedzictwa powinno stanowić jedną z podstawowych zasad waszego duszpasterzowania. Jakże to pocieszające, że w młodzieży na całym świecie rośnie zainteresowanie własną przeszłością. Odkrywają samych siebie szukając podstaw własnej tożsamości, jej źródeł i korzeni. Tych pierwszych warstw, z których ona wyrasta.

Wiem, że ten sam proces obejmuje w dużej mierze naszą młodzież polonijną, że coraz chętniej poznają dzieje Ojczyzny swoich ojców, język, całe jej bogactwo. I am proud to be Polish-American - mówią chętnie. Ale wtedy są dumni ze swego pochodzenia, gdy lepiej je poznają, bo wtedy nie odczuwają żadnych kompleksów. Pomagajcie im w tym poznawaniu. Wychodźcie także naprzeciw potrzebom duchowym najnowszej emigracji. Me traćcie, drodzy bracia kapłani, odwagi. Nie zamykajcie się w złotej wieży uprzedzeń, rutyny, minimalizmu duszpasterskiego czy łatwizny.

Nie pomniejszajcie, nie zamykajcie niczego, co służy prawdziwemu dobru wiernych, umacniajcie ich nadprzyrodzoną więź ze Zbawicielem i gotowość służenia prawdziwemu dobru Kościoła, Ojczyzny, Stanów Zjednoczonych.

6. Wszyscy drodzy bracia i siostry! Powiedział Chrystus: " Będziecie moimi świadkami . . . aż po krańce ziemi ". Powiedział to do apostołów na chwilę przed swoim Wniebowstąpieniem. A przedtem powiedział do nich: "gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc" (*Act.* 1, 8). Będziecie świadkami, gdy otrzymacie moc Ducha. Jesteście świadkami Chrystusa w mocy Ducha

Świętego. Duch Święty jest źródłem, fundamentem chrześcijańskiego życia w nowej epoce historii zbawienia, w epoce Kościoła, w jego posłannictwie, w epoce świadectwa. Niech Jego moc napęlnia wasze serca, umysły i wolę, abyście wiernie świadczyć mogli Chrystusowi waszym świadectwem, świadectwem ojców, świadectwem tysiącletniego dziedzictwa chrześcijańskiego tej ziemi, która ma prawo i pragnie nazywać was także swoimi synami i córkami.

Dziedzictwo to naznaczone jest w szczególny sposób obecnością Bogarodzicy Dziewicy, Bogiem sławionej Maryi. Tej, co Jasnej broni Częstochowy i w Ostrej świeci Bramie! Do Niej to wołał nasz Wieszcz: "przeńś moją duszę utęsknioną". Wasza dusza utęskniona nie jest, bo jesteście już także synami i córkami tej ziemi i obywatelami tego kraju. Niech jednak Maryja przenosi wasze dusze ku temu, co dobre, co piękne, co wielkie, ku temu, dla czego warto żyć. O to prosimy Ją szczególnie dzisiaj. Prosimy Ją w obecnym Roku Maryjnym!

Pragnę teraz pobłogosławić wszystkim tu obecnym, waszym rodzinom, waszym bliskim, waszym dzieciom, młodzieży, ludziom chorym, starym, samotnym, kapłanom i diakonom, rodzinom zakonnym męskim i żeńskim, alumnom w seminariach duchownych, parafiom, środowiskom pracy i odpoczynku, całej Polonii w Ameryce Północnej.

© Copyright 1987 - Libreria Editrice Vaticana

---

Copyright © Dicastero per la Comunicazione - Libreria Editrice Vaticana